LOKALNIE · OPINIA

POLSKA W OBLICZU KRYZYSU MIGRACYJNEGO

Michał Nowak · 15 września 2021



Kryzys na granicy polsko-białoruskiej rozgrzał do czerwoności polityczny spór w naszym kraju. Wobec realnego zagrożenia i zorganizowanej operacji obcych służb przeciwko bezpieczeństwu Polski i integralności naszych granic znaczna część polityków, dziennikarzy i aktywistów społecznych nie tylko nie sprostała odpowiedzialności, jaka na nich spadła, ale swoją retoryką i działaniami wpisała się w narrację zgodną z planami rozpisanymi na Białorusi.

Imigranci na granicy

Zgodnie z najbardziej aktualnymi informacjami przekazanymi przez polskie służby, na Białoruś dotarło już około 10 tysięcy migrantów z wielu egzotycznych państw, zdecydowaną większość z nich stanowią mieszkańcy Iraku. Ludzie ci są cynicznie wykorzystywani przez Aleksandra Łukaszenkę w zorganizowanym ataku w charakterze broni demograficznej, którego celem jest Polska oraz państwa bałtyckie. Białoruś wykorzystuje naiwność tych ludzi, chcąc wykreować kryzys migracyjny u swoich sąsiadów. Białoruski przywódca ostrzegał zresztą już w maju, po nałożeniu na Mińsk dotkliwych sankcji, że może posunąć się do takich kroków, twierdząc: „Zatrzymywaliśmy narkotyki i migrantów, teraz sami będziecie ich łapać".

Obok zorganizowanego przerzucania migrantów na Białoruś, a następnie do państw będących obiektem tego ataku, operacja o kryptonimie „Śluza" oparta jest o działania o charakterze psychologicznym, których celem jest destabilizacja Polski i innych państw poprzez między innymi polaryzację sceny politycznej oraz społeczeństwa. Niestety wielu demoliberalnych liderów opinii publicznej wydaje się, poprzez swoje działania, otwarcie wpisywać się w ten korzystny dla Mińska scenariusz.

> **Obecna operacja białoruskich służb jest ewidentnie wzorowana na działaniach Turcji z 2015 roku, kiedy to do Grecji w sposób zorganizowany przerzucono około miliona osób, wśród których poza Syryjczykami znaleźli się też migranci z niemal całej Azji i Afryki. Również wtedy Ankara wykorzystywała proste mechanizmy socjotechniczne, publikując zdjęcia dzieci, w tym rzekomych ofiar utonięcia, co miało rozmiękczyć europejską opinię publiczną i skłonić przywódców państw Unii Europejskiej do ustępstw wobec Turcji.**

Konsekwencje dla niemal całej Europy odczuwane są po dziś dzień. Od problemów politycznych przez społeczne i tożsamościowe czy te związane ze wzrostem przestępczości kryminalnej czy realnym zagrożeniem terrorystycznym.

Białoruskie służby specjalne, wykorzystując wzorce tureckie, zorganizowały operację, dzięki której można osiągnąć jednocześnie kilka celów. Łukaszenko nie tylko odgrywa się na państwach, które otwarcie wsparły białoruską opozycję, ale również stwarza realne zagrożenie dla bezpieczeństwa tych państw, osłabiając ich stabilność oraz wzorem Turcji próbuje zmusić państwa Unii Europejskiej do ustępstw poprzez zniesienie lub też ograniczenie sankcji nałożonych na Białoruś. Poza tym działania te same w sobie są bardzo dochodowym interesem dla Białorusi, bo zgodnie z zeznaniami samych migrantów w zamian za obietnicę przerzutu do Niemiec białoruskie służby oczekują gratyfikacji w wysokości od 5000 euro w górę, a niektóre źródła mówią o kwotach rzędu nawet 10 tysięcy. Łatwo policzyć, że po sprowadzeniu co najmniej 10 000 migrantów budżet białoruskich służb wzbogacił się o co najmniej 50 milionów euro. Codziennie do Mińska przylatują samoloty z Bagdadu, Basry i Irbilu w Iraku, a kolejne stałe połączenia są już uruchamiane.

Migranci są nie tylko cynicznie wykorzystywani przez Mińsk, ale są również dezinformowani i oszukiwani, bo kreśli się przed nimi wizję łatwej podróży do Niemiec, pomijając fakt istnienia takich państw jak Polska, Litwa czy Łotwa, czy też kłamiąc o bezproblemowym przedostaniu się przez nie dalej na zachód. Białoruskie służby współpracują w przerzucaniu migrantów m.in. do Polski z mafią przemytniczą, która ma transportować ich dalej na zachód, w kierunku Niemiec. Są to z reguły obywatele państw trzecich, często byłych republik radzieckich, którzy za dodatkową opłatę obiecują przewieźć migrantów na zachód.

Jak wyżej wspomniano zdecydowana większość migrantów, których sprowadziły na Białoruś służby Łukaszenki, pochodzi z Iraku. Państwa, w którym od 2017 roku nie toczy się żaden konflikt zbrojny oraz państwa, w którym nie dochodzi do zorganizowanych prześladowań przeciwko jakimkolwiek mniejszościom. Oznacza to, że twierdzenia o uchodźcach uciekających przed wojną i próbującym dostać się do Polski w celu znalezienia schronienia są bardzo dalekie od prawdy.

Operację zorganizowanej destabilizacji swoich sąsiadów Białoruś rozpoczęła w czerwcu i początkowo podstawowym obiektem agresji była Litwa. Wystarczy przytoczyć liczby osób zatrzymanych, które nielegalnie przekraczały granicę z Białorusią. Od początku roku do maja włącznie było to 188 osób, w czerwcu zatrzymano już 473 osoby, a w samym lipcu było to 2366 osób.

> **Wśród nich nie było właściwie osób z państw ogarniętych konfliktem zbrojnym, a większość z nich stanowili obywatele Iraku, Kamerunu i Konga. Państw, owszem, bardzo biednych, których mieszkańcy żyją w nieporównywalnie gorszych warunkach materialnych niż mieszkańcy Europy, ale bezpiecznych, gdzie życie tych ludzi nie było w żaden sposób zagrożone. Oznacza to, że wspomniani migranci nie stanowili uchodźców w myśl prawa międzynarodowego, a byli ekonomicznymi. Biorąc pod uwagę konieczność opłacania swojej podróży do Europy, niemałą zresztą kwotą, należy otwarcie stwierdzić, że ludzie ci korzystali z oferty turystyki migracyjnej, stając się przy okazji nieświadomą bronią i ofiarą w rękach białoruskiego przywódcy.**

CZYTAJ TAKŻE: Lewicowo-liberalni przyjaciele Łukaszenki

Polska celem operacji obcych służb ze wsparciem demoliberalnych elit

Kolejnym celem ataku z użyciem, cytując trafne określenie stworzone przez Witolda Repetowicza, broni demograficznej była Polska, której władze idąc wzorem Litwy i Łotwy nie ugięły się pod presją Mińska. Według aktualnych danych od początku sierpnia granicę z Białorusią nielegalnie przekroczyło lub próbowało przekroczyć około 4000 osób.
9 sierpnia Straż Graniczna wydała komunikat, że tylko w ciągu czterech dni zatrzymała na białoruskiej granicy aż 349 nielegalnych imigrantów.

Problem w tym, że Mińsk w swojej retoryce nie był osamotniony. To białoruskie władze próbowały narzucać retorykę „uchodźców" na granicy z Polską i Litwą, a przypadek sprawił, że w momencie trwania operacji białoruskich służb upadł odległy Afganistan, który po 20 latach ponownie opanowali Talibowie. Dla białoruskich decydentów nie było lepszej okazji do wykorzystania, więc momentalnie rozpoczęto rozpowszechnianie kłamliwych tez o obecności uchodźców z Afganistanu na granicy z Polską. Niestety tę retorykę podchwyciło bardzo wielu liberalnych publicystów, dziennikarzy i polityków w Polsce, którzy kierowali się infantylną potrzebą serca, głupotą lub cyniczną chęcią wykorzystania tej sytuacji politycznie.

Twierdzenia, że na granicy białorusko-polskiej koczują uchodźcy z Afganistanu, rozpropagowane przez białoruskie służby, a które podchwyciły demoliberalne media w Polsce, były tak absurdalne, że nawet ambasador Afganistanu w Polsce przyznał, że nic mu nie wiadomo o uchodźcach z jego kraju przebywających na granicy z Polską po stronie białoruskiej. Trudno zresztą sobie wyobrazić, by w ciągu kilku dni zdołali oni pokonać pieszo odległość dzielącą Afganistan i Polskę. Zresztą, gdyby nawet tak było, to po drodze musieliby oni przejść przez szereg całkowicie bezpiecznych państw, w których mogli starać się o azyl lub uzyskanie statusu uchodźcy. Zresztą, gdyby migranci chcieliby ubiegać się o status uchodźcy, to powinni to zrobić w pierwszym kraju, który jest sygnatariuszem konwencji genewskiej, czyli na Białorusi.

> **Osoby, które białoruskie służby siłą wypychały i nadal wypychają do Polski, Litwy i Łotwy dotarły do Mińska legalnie na podstawie wiz turystycznych. Dotarły więc do państwa całkowicie bezpiecznego, w którym nie groziły im żadne prześladowania i co niezwykle istotne niemal w każdym przypadku opuściły one równie bezpieczne państwa swojego pochodzenia. Wśród osób tych próżno było szukać uchodźców z państw ogarniętych wojną, bo białoruskie służby nie prowadzą przerzutu z państw ogarniętych wojną. Nawet ewentualni Syryjczycy czy Afgańczycy, którzy dotarli lub w najbliższym czasie dotrą na Białoruś, nie pochodzą z państw ogarniętych wojną, bo są oni migrantami na terenie państw trzecich, przede wszystkim Iraku, Turcji oraz Libanu.**

Nie bez powodu białoruskie służby zdecydowały się wykorzystać Irak jako główny rezerwuar migrantów. Niestety wśród wielu ludzi pokutuje mylne przekonanie o Iraku jako państwie ogarniętym wojną i wewnętrznymi konfliktami, ale od 2017 roku w państwie tym panuje pokój, a Irak odbudowuje się po kilkuletnim konflikcie z Państwem Islamskim. Fakt ten próbowała wykorzystać Białoruś, sprowadzając migrantów z Iraku, licząc na to, że zachodnie społeczeństwa uznają ich za uchodźców. Jednakże bardzo szybko wśród Irakijczyków zaczęły rozpowszechniać się historie o braku możliwości przybycia do Niemiec drogą przez Polskę, co zaowocowało zmniejszeniem się liczby chętnych do skorzystania z białoruskiej oferty. Jednak Mińsk znalazł rozwiązanie tego problemu, otwierając się na migrantów z Turcji i Libanu, ale wedle informacji przekazywanych przez polski rząd Białoruś ma prowadzić też rozmowy z Pakistanem i Marokiem, a kolejne grupy będą zmierzać do Polski z Rosji.

Bardzo niebezpieczny jest zwłaszcza ten ostatni kierunek. Jeżeli związane z Moskwą byłe republiki radzieckie podejmą polityczną decyzję o otworzeniu granic dla migrantów z Afganistanu, to przy odpowiedniej asyście rosyjskich służb będą mogli oni dotrzeć do granic z Polską, a to oznacza, że powtórka scen z 2015 roku z Grecji jest bardzo realna u naszych granic z Białorusią.

> **Państwem rozgrywającym kryzys migracyjny w roku 2021 i 22 stanie się Rosja, która będzie w stanie kontrolować przepływ migrantów przez Azję Centralną w kierunku Europy. Jest wiec bardzo prawdopodobnym, że tak jak w 2015 roku głównym celem zorganizowanej wojny hybrydowej z użyciem migrantów w wykonaniu Turcji była Grecja, tak obecnie będzie nim Polska. Rachityczna konstrukcja z drutu kolczastego nie będzie w stanie zatrzymać naporu dziesiątek tysięcy migrantów. Dziejową koniecznością i obowiązkiem, jaki staje przed rządzącymi Polską, staje się w tej sytuacji budowa wysokiego na kilka metrów muru na granicy z Białorusią.**

Być może należy również rozważyć budowę podobnej konstrukcji na granicy z Ukrainą, gdyż całkiem prawdopodobna wydaje się możliwość, w sytuacji gdy granica białorusko-polska będzie dobrze zabezpieczona, że Mińsk z Moskwą zdecydują się na przerzucenie migrantów właśnie w kierunku Kijowa. Jest niemal pewnym, że ukraińscy przywódcy nie będą zainteresowani zatrzymaniem ich u siebie, pozwalając im na dalszą podróż na zachód, przez Polskę.

Propagandowy przekaz o uciekinierach przed wojną starano się wzmocnić poprzez medialne historie o całych grupach pieszo podróżujących aż do Polski. Niestety i te absurdalne historie, jak tą o Afgance, która pieszo z kotem na rękach dotarła w kilka dni z samego Afganistanu, podchwyciły polskie media, wpisując się tym samym w białoruską narrację. W rzeczywistości ludzie ci byli dowożeni na granicę z Polską ciężarówkami białoruskich służb, co wielokrotnie udowadniała dokumentacją fotograficzną polska straż graniczna.

Białoruś próbowała wykreować wokół kilkudziesięcioosobowej grupy znajdującej się w pobliżu miejscowości Usnarz Górny na granicy polsko-białoruskiej przekaz o uchodźcach z Afganistanu, którym polska strona nie chce zapewnić podstawowych potrzeb, ratując ich przed niechybną śmiercią z głosu i wyziębienia.

> **I tym razem polskie demoliberalne elity podchwyciły narrację Mińska, czego efektem były manifestacje lewicowo-liberalnych grup w pobliżu granicy, utrudnianie pracy polskiej straży granicznej oraz ryzyko prowokacji, która mogła spowodować daleko idące reperkusje w stosunkach polsko-białoruskich.**

Aktywiści próbowali niszczyć zasieki z drutu kolczastego stanowiące ochronę polskiej granicy państwowej, a więc służące obronie bezpieczeństwa narodowego, a nawet dokonali siłowej próby przekroczenia granicy z Białorusią. Asystowali im w tym niestety również liberalni parlamentarzyści, którzy w oparciu o poselskie i senatorskie legitymacje próbowali nielegalnie przekroczyć granicę w celu dostania się na Białoruś. Można sobie oczywiście wyobrazić, jakim prezentem dla Łukaszenki byłoby aresztowanie polskiej senator lub polskiego posła, którzy nielegalnie wdarli się na Białoruś. Rzeczywistość była jednak daleka od demoliberalnego przekazu medialnego, a koczujący po białoruskiej stronie granicy migranci byli zaopatrywanie przez służby Łukaszenki w żywność, napoje, ciepłą odzież i śpiwory, opał do ogniska, powerbanki, a nawet papierosy i słodycze, a członkowie samej grupy podlegali regularnej rotacji.

CZYTAJ TAKŻE: Polska w świecie dominacji polityki siły

Propaganda w kontrolowanych przez Łukaszenkę państwowych mediach białoruskich jako żywo przypomina twierdzenia płynące później z ust polskich liberalno-lewicowych elit. Chcąc wykorzystać panujące w Europie liberalne nastroje, białoruskie media zaczęły grać do tej samej bramki. Stąd propaganda opierała się na porównywaniu koczowiska kilkudziesięciu osób, kłamiąc, że znajduje się ono po polskiej stronie granicy, do obozu śmierci, jednocześnie powielając raz po raz twierdzenia, że polscy pogranicznicy znęcają się nad rzekomymi uchodźcami, których ratować przed głodową śmiercią muszą bohaterscy Białorusini. Z białoruskiej propagandy płynie całkowicie opaczny obraz, w którym to Białorusini muszą wręcz ratować migrantów przed krwiożerczymi Polakami. Zresztą sam A. Łukaszenko stwierdził całkiem niedawno, że Polacy „wyłapali około 50 osób na terytorium Polski i pod groźbą użycia broni, strzelając im nad głowami, wyrzucili ich na granicę z Białorusią" oskarżając Warszawę, że to ta wywołała konflikt graniczny.

> **W ten sposób za zorganizowany przez siebie kryzys migracyjny Mińsk oskarża Warszawę. Na swoje nieszczęście propaganda Łukaszenki nie padła w Europie na podatny grunt. Nie-**

> **stety odmiennie było w Polsce, gdzie demoliberalni aktywiści i politycy używali w swojej narracji dokładnie tych samych zarzutów.**

Twierdzenia szeregu liberalnych polityków, w tym między innymi posła Gawkowskiego, że rozwiązaniem kryzysu byłoby przyjęcie tej grupy do Polski, są bardzo dalekie od prawdy. Ustępstwo strony polskiej rozochociłoby nie tylko Łukaszenkę, który skierowałby ku polskiej granicy kolejne grupy, ale z pewnością skłoniłoby również migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu (chociaż nie tylko, bo wśród migrantów znaleźli się też obywatele Kuby lub Dominikany) do skorzystania z oferty Mińska widząc szansę na dotarcie do upragnionej Europy. Zresztą zaznaczyć trzeba, że Polska zaoferowała Mińskowi przekazanie pomocy humanitarnej, którą ten odrzucił, bo celem Białorusi nie jest niesienie pomocy, co zrozumiałe, bo zasadniczo nie ma jej komu nieść, a przeprowadzenie operacji destabilizującej swoich sąsiadów. Łukaszenko dąży do powtórzenia działań Recepa Erdoğana z 2015 roku i do wywołania w sztuczny sposób wielkiego kryzysu migracyjnego. W 2015 roku spętana polityczną poprawnością Europa skapitulowała z hasłem „refugees welcome" na ustach. Dziś obowiązkiem naszych politycznych elit, niezależnie od politycznej przynależności, jest wybicie się poza utrwalone podziały i emocjonalne infantylne przekonania w celu obrony stabilności i bezpieczeństwa narodowego.

> **Obowiązkiem państwa polskiego jest skutecznie przeciwdziałać próbom sforsowania naszych granic przez cynicznie i instrumentalne wykorzystywanych migrantów. Jeżeli polskie granice okażą się realne i skutecznie zabezpieczone kryzys ten może zakończyć się bardzo szybko, bo Aleksandrowi Łukaszence nie będzie opłacało się ściągać kolejnych dziesiątek tysięcy migrantów, którzy z czasem mogą zacząć destabilizować sytuację na Białorusi.**

Trzeba mieć też na uwadze zbliżające się manewry rosyjsko-białoruskie Zapad-2021, które rozpoczną się 10 września. Powodują one kolejne zagrożenie dla polskiego bezpieczeństwa i realną szansę na wykorzystanie trudnej sytuacji na polsko-białoruskiej granicy celem organizacji prowokacji i doprowadzenie do incydentu, którego konsekwencje nie musiałyby się wcale ograniczyć do konfliktu o charakterze jedynie dyplomatycznym. Wśród migrantów mogą próbować przedostać się do Polski terroryści, co biorąc pod uwagę przykre doświadczenia Francji, Niemiec czy Belgii dla nikogo nie jest już nadmiernym straszeniem, ale również rosyjscy lub białoruscy agenci i dywersanci. Wyłącznie zapewnienie pełnego bezpieczeństwa naszej granicy może uchronić Polskę przed ewentualnymi konsekwencjami działań z jednej strony Białorusi, a z drugiej polskich aktywistów. Można sobie przecież wyobrazić strzelaninę z wykorzystaniem obecności migrantów. Mieliśmy już zresztą do czynienia ze sfingowaniem zabójstwa Irakijczyka przy granicy z Litwą. Obrazy martwych migrantów byłyby wykorzystane przez białoruską propagandę do dalszej destabilizacji Polski, a nietrudno sobie wyobrazić, że na takie prowokacje daliby się złapać polscy liberalni aktywiści i politycy.

fot: commons.wikimedia.org

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polska-w-obliczu-kryzysu-migracyjnego/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć